

28 w 2024 (508)

6 pomysłów na próbę końcową

Data publikacji: 03.07.2024 / Autor: Lech Pastwa

Po pierwsze wyślij gościa na drugi koniec Polski, po drugie najlepiej do jakiegoś celebryty, po trzecie niech zrobi lub znajdzie coś rekordowego, po czwarte śmiesznego, po piąte musi wrzucić z tego selfie na Instagramie, a po szóste niech opowiedzą o tym media. Pora na CSa.

Chyba że Cię nie przekonałem? To zacznijmy od początku...

Po co ta próba?

Próba końcowa, czyli wyczyn lub gra terenowa (tzw. bieg na stopień) kończąca zdobywanie stopnia młodzika, wywiadowcy i ćwika (a czasem również HO i HR-a) wrosła w tradycję zdobywania stopni w wielu środowiskach bardziej niż obowiązkowe układanie krzyża harcerskiego z szyszek i patyków ☐. Dlatego tym bardziej warto zastanowić się: po co właściwie to robimy? Co chcemy osiągnąć?

Podstawowym celem takiej próby jest udowodnienie przez uczestnika samemu sobie (i przy okazji innym), że osiągnął wymagany sylwetką stopnia poziom. Bazując na tym drużynowy może (i powinien) postawić akcenty tak, by próba końcowa zamiast “zwykłej” tradycji, stała się kolejnym narzędziem wychowawczym w jego ręku.

Moim zdaniem najlepszym wykorzystaniem tego narzędzia będzie zaakcentowanie tych obszarów, w których uczestnik próby potrzebuje dowodu swoich kompetencji (np. brak pewności siebie) oraz tych, w których drużynowy widzi największe pole do dalszej pracy (np. zadanie na stopień zostało wykonane “po łebkach”).

Ten (być może przydługi) wstęp, i ustalenie celów które stawiamy przed daną próbą są w mojej opinii konieczne, by mądrze dobrać konkretne zadania, ale zanim do tego dojdziemy, chciałbym zaproponować Ci jeszcze kilka rozwiązań.

1. Samodzielność

Skoro chcemy, żeby uczestnik próby udowodnił sobie swój poziom, musi on sprawdzić swoje własne kompetencje – w moim rozumieniu wyklucza to jakąkolwiek pracę grupową. Jeśli wyślemy na próbę końcową kilkusobowy patrol, to odbieramy druhom szansę na całkiem samodzielne zmierzenie się z wyzwaniami i

przeciwnościami, często jedną z niewielu na harcerskiej drodze (zwłaszcza dla zdobywających młodzika jest to pierwsza “poważna” samodzielna gra).

Dodatkowo przy próbach zespołowych bardzo łatwo o sytuacje, w których druhowie, którzy nie mają konkretnych kompetencji, dzięki wsparciu kolegów “prześlizgną się” przez zadanie i pozbawimy ich naturalnych konsekwencji, które, lepiej niż najlepsza gawęda, uświadomiłyby im nad czym jeszcze muszą pracować.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że nawet całkiem samotne wykonywanie zadań nie gwarantuje ich samodzielności. Zwłaszcza gdy niemal w każdej kieszeni mamy urządzenia dające dostęp do internetu. Więc odpowiedzmy sobie na to pytanie:

2. Czy można mieć telefon?



Można, ale spakowany na awaryjne sytuacje – na zdjęciu telefon w najprostszej „kopercie awaryjnej” wykonanej z worka po chlebie i srebrnej taśmy.

Oczywistym argumentem za wyposażeniem uczestnika próby w telefon jest troska o jego bezpieczeństwo i możliwość kontaktu w sytuacji zagrożenia. Z drugiej strony dostęp do internetu, komunikacji z rodzicami czy znajomymi, którzy chętnie Ci pomogą (o czym za chwilę) zupełnie zmienia nasze próby. Jakim problemem jest przedostanie się na drugi koniec Polski, jeśli (wyołbrzymiając) możesz zamówić kurs samochodem spod bramy obozu do Zakopanego za pomocą aplikacji, nie przerywając próby milczka? Tego zdecydowanie chcemy uniknąć.

Mam poczucie, że większość harcerzy (również instruktorów) jest na tyle przyzwyczajona do smartfonów, że trudno nam nawet wyobrazić sobie przetrwanie całego dnia bez korzystania z tego narzędzia. Dlatego uważam, że próba końcowa to doskonały moment, by sprawdzić jak sobie radzę bez tego “drugiego mózgu”.

Co zatem robić by zachować kontakt i bezpieczeństwo, a zarazem oszczędzić sobie dyskusji nad tym czy użycie internetu w danym momencie było konieczne? W mojej drużynie, od kilku lat, przy rozpoczęciu próby końcowej włączamy udostępnianie kadrze lokalizacji telefonu uczestnika próby (za pomocą [Map Google](#)) a następnie telefon zamykamy w “kopercie awaryjnej” (najprościej zrobić ją z worka po

krojonym chlebie owiniętego dookoła taśmą), którą pakujemy do plecaka uczestnika. Jeśli bateria telefonu jest słaba, warto zapakować razem z nim podłączonego “służbowego” powerbanka. Jedną z zasad próby jest nieotwieranie koperty poza sytuacjami awaryjnymi oraz ryzyko jej niezaliczenia, zawsze gdy koperta zostanie otwarta. Kadra w każdym momencie może zlokalizować uczestnika próby i w razie potrzeby dotrzeć do niego, a on sam czuje, że powinien za wszelką cenę unikać korzystania z telefonu, choć w każdej chwili może po niego sięgnąć.

3. Zdania efektowne i pożyteczne

Jako podsumowanie zdobywania stopnia, zadania próby końcowej powinny być na najwyższym dla danego stopnia poziomie. Stąd wynikają wymogi samodzielności i pozbawienia telefonu, dzięki którym poprzeczka od razu postawiona jest wyżej niż na zbiórce zastępu czy podczas ciszy poobiedniej. Po wzorcowej próbie końcowej jej uczestnik powinien czuć dumę, że zdołał wykonać jej zadania na tyle, że mógłby się tym pochwalić kolegom. Zadania muszą zatem być wyzwaniem w oczach uczestnika i jego rówieśników. Na poziomie młodzika często zapewnia to sam fakt samodzielnego wykonywania zadań.

Trudniejsze jest często sformułowanie prawdziwych wyzwań na poziomie wywiadowcy czy ćwika. Można tu skorzystać z arsenału technik harcerskich – jeśli wywiadowca musi umieć zbudować użyteczną konstrukcję, niech będzie to tratwa, na której przewiezie swoje ubranie i ekwipunek przez rzekę lub jezioro, jeśli powinien umieć rozstawić z zastępem namiot 10-osobowy, niech spróbuje zrobić to całkiem sam w ograniczonym czasie. Na poziomie wywiadowcy doskonale sprawdzają się “legendarne” powtarzalne wyzwania, z którymi każdy wywiadowca w drużynie musiał się zmierzyć. Warunkiem jest jednak to, by wymagały one czegoś więcej niż sprytny “patent”, po poznaniu którego cały czar legendarności zadania pryska.

Największym wyzwaniem jest niewątpliwie sformułowanie zadań próby końcowej na ćwika. Podobnie jak cała próba na stopień powinny one być znacznie bardziej indywidualne i dostosowane do potrzeb uczestnika. Warto w tym miejscu skupić się na jego zainteresowaniach lub “marzeniach” wypowiedzianych na głos przy okazji różnych rozmów. Uniwersalną zasadą pozostaje stawianie poprzeczki na tyle wysoko, by czuł on z wykonanego zadania dumę. Nie możemy jednak mylić autentycznej dumy z osiedlowymi przechwałkami, do których łatwo doprowadzić stosując wyłącznie kryteria efektywności.

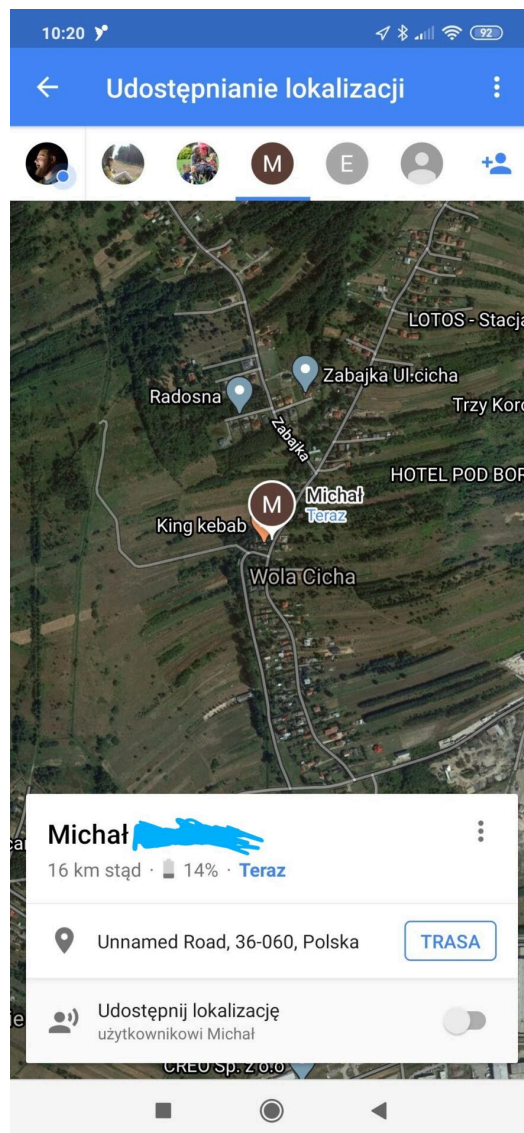
Dlatego proponuję jako drugie kryterium przyjąć pożyteczność zadań – pożytek jaki ich wykonanie przyniesie otoczeniu, drużynie albo samemu uczestnikowi. Jeśli chcemy by dotarł on do jakiegoś miejsca, to zastanówmy się co dobrego może tam zdziałać? Może będzie to podjęcie realnej służby (np. w domu pomocy społecznej,

hospicjum itp), może przygotowanie zwiedzania w formie gry dla całej drużyny albo zaproszenie na obóz tamtejszych harcerzy? Jeśli zależy nam by odwiedził on jakąś sławną osobę, zastanówmy się co pożytecznego może zrobić dla tej osoby (albo po drodze) lub (a najlepiej - równocześnie) jaki pożytek będzie miał z tych odwiedzin uczestnik biegu. Czy zdobędzie nową umiejętność, wiedzę, inspirację postawą odwiedzanej osoby? I nie, opublikowanie na facebooku drużyny filmiku z kimś sławnym nie jest pożyteczne samo w sobie □ .

Myślę, że oparcie się na zainteresowaniach uczestnika próby, wraz z kryteriami wysoko postawionej poprzeczki i pożyteczności to uniwersalny przepis na dobre zadania próby na ćwika. Konkretnie przykłady takich zadań możesz przeczytać w artykule [“Przykłady prób końcowych na stopnie harcerskie”](#) Szwejka.

4. Stopnie mierzone w kilometrach

Czasem rozmawiając o próbach końcowych odnoszę wrażenie, że ich jakość mierzona jest odległością, którą pokonał uczestnik, najczęściej autostopem. Co właściwie udowadnia on sobie takim zadaniem? Czy przekonanie nieznanego kierowcy do podwiezienia jest umiejętnością którą chcemy sprawdzić? Czy trasa o długości 500 km wymaga innych kompetencji niż 35-kilometrowa? Raczej nie. Nawet jeśli uwzględniając charakter uczestnika próby (np. nieśmiałość) rozważamy tego typu zadania, to nie są one jedynym możliwym rozwiązaniem i zdecydowanie powinniśmy szukać alternatyw.



Czy „16 km stąd” przygoda (albo kebab ☹️) smakuje inaczej? Moim zdaniem nie.

Podstawowym argumentem przeciwko autostopowi są kwestie bezpieczeństwa. Nie możemy oczekiwać od nastolatka, że łapiąc autostopową okazję będzie w stanie ocenić stan techniczny auta, poziom umiejętności i trzeźwość kierowcy, nie mówiąc o jego zamiarach. Pozbawiony dostępu do telefonu nie będzie mógł nawet poinformować nikogo o tym jakim samochodem i dokąd teraz jedzie (co jest zdrowym odruchem każdego autostopowicza).

Autostopowe zadania są często wynikiem pójścia na łatwiznę organizatorów, a dopiero w konsekwencji uczestników prób. Zamiast poszukać ciekawych wyzwań w zasięgu pieszego marszu, przejazdu rowerem lub komunikacją publiczną, decydujemy się na efektowne pomysły nie zważając na odległość. W takiej sytuacji autostop okazuje się jedyną szansą, by samo dotarcie do celu nie zajęło uczestnikowi próby kilkunastu godzin.

Jeśli dajemy naszym druhom jakiegokolwiek zadanie, to najpierw sami musimy mieć realny pomysł jak można je wykonać, a najlepiej kilka takich pomysłów. Jest to dość oczywista reguła rodem z kursu zastępowych, a jednak często o niej zapominamy. Co, zwłaszcza w próbie końcowej (gdzie zdajemy się na samodzielną inwencję uczestnika) staje się przyczyną bezsensownej brawury, a czasem również spektakularnej porażki.

Mam nadzieję że przytoczone argumenty dotyczące bezpieczeństwa i oddziaływania wychowawczego przekonały was, że autostop w próbie końcowej ma wiele minusów (a pominąłem zupełnie kwestie etyczne o których pisze Dyżma w artykule [“\(Nie\)jedziemy autostopem!”](#)), a pojedyncze plusy nie są go warte. Co proponuję w zamian? Organizowane przeze mnie próby miały zawsze jasno określone zasady transportu – w zależności od dystansu: pieszo, rowerem, PKS-em lub pociągiem, na który były zaplanowane pieniądze (co rozwinę poniżej). Z pewnością można im zarzucić mniejszą spektakularność, ale jestem przekonany, że ich uczestnicy czuli dowód swoich kompetencji.

5. Plecak jako narzędzie wychowawcze

Zaproponowałem już co zrobić z telefonem, ale co z resztą ekwipunku? Zgodnie z zasadami przyjętymi w mojej drużynie, uczestnik próby wyrusza na nią w mundurze i z plecakiem, do którego może spakować wszystko co uzna za stosowne, jednak robi to zanim otrzyma jakiegokolwiek ze swoich zadań (zwykle robi to w ograniczonym czasie tzw. alarmu plecakowego – od 5 do 15 minut, zależnie od miejsca w którym ma rzeczy). Dzięki temu może sprawdzić na sobie mądrość przysłowia “jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz”. Jeśli spakuje za dużo rzeczy, najprawdopodobniej będą mu one ciążyły w marszu, ale jeśli pominie rzecz potrzebną do zadania (np. menażkę do gotowania na ognisku) będzie musiał poradzić sobie bez niej, co da nam oczywiste wychowawcze skutki.

Jak zazaczyłem przed chwilą, uczestnik próby pakuje plecak przed otrzymaniem zadań, więc musi przygotować się “na wszystko”. Aby w pełni wykorzystać wychowawczo ten fakt, nie powinniśmy ingerować w jego ekwipunek (z trzema wyjątkami, które omówię za chwilę). Nawet jeśli jakiś przedmiot (np. mapa lub duży zapas linki) uczyni któreś z zaplanowanych zadań trywialnym, należy docenić jego przygotowanie (nawet przypadkowe) i uszanować zasady gry, którą jest próba końcowa.

Do wspomnianych trzech wyjątków, oprócz opisywanego już telefonu i analogicznych urządzeń komunikacyjnych (np. krótkofalówki, tabletu, smartwatcha, smartglasses itp.) należą żywność i środki płatnicze. Sprawa żywności jest dość oczywista – nawet jeśli zadaniem uczestnika jest zdobycie jej podczas biegu (np. zarobienie na posiłek), naszym obowiązkiem jest wyposażyć go w niezbędne do

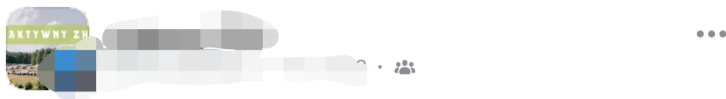
przetrwania minimum (np. wodę i suchary), w ilości adekwatnej do planowanej maksymalnej długości próby. Jeśli spakował on swoje własne jedzenie (np. słodycze) warto to moim zdaniem docenić, jednocześnie proponując mu przygotowane przez nas zapasy jako dodatkową możliwość. Jeśli spakował za dużo jedzenia lub picia, to (jak ustaliliśmy wcześniej) warto, żeby “życie samo zweryfikowało” tę decyzję.

Nieco bardziej skomplikowana jest kwestia środków płatniczych czyli pieniędzy, kart płatniczych ale również przedmiotów umożliwiających płatność zbliżeniową (np. breloczków) itp. Oczywiście jest, że w ramach próby chcemy udowodnić sobie i innym poziom kompetencji, a nie zasobności portfela (najczęściej zresztą rodziców). Dlatego, jeśli mogłyby one ułatwić uczestnikowi wykonanie zadań, proponuję wszelkie spakowane środki płatnicze zdeponować u drużynowego (nie muszą tłumaczyć że depozyt zostaje zwrócony w całości) lub spakować do “koperty awaryjnej”. Dzięki temu podobnie jak z telefonem, ich użycie jest ograniczone, a zarazem głównym ograniczeniem jest silna wola uczestnika próby.

Przy tej okazji musimy pamiętać o pieniądzach potrzebnych czasem na transport lub do wykonania zadania (np. na znicze do złożenia w miejscu pamięci). Moim zdaniem uczestnik próby powinien dostać zadanie zarobienia tej kwoty pracą własnych rąk lub otrzymać ją z kasy drużyny (oczywiście do prawidłowego rozliczenia). Pozbawimy go dzięki temu pokusy jechania autostopem, na gapę, czy “wyłudzenia” czegokolwiek od spotkanych ludzi, co uważam za szczególnie ważne bo...

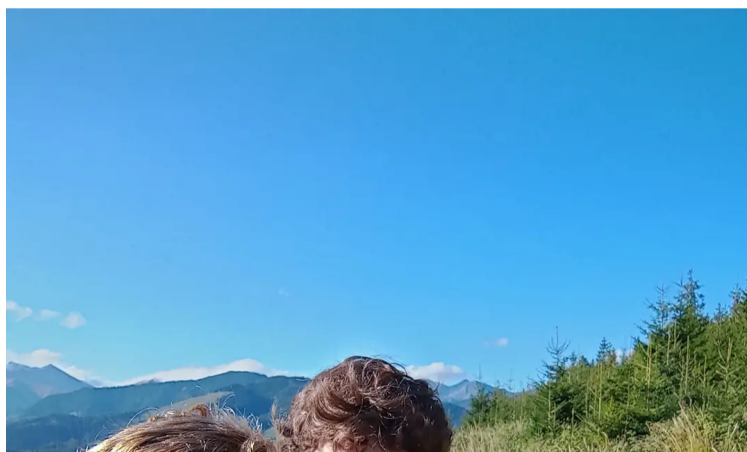
6. Niezbędne wsparcie

Nie łudzę się, że pozbawienie uczestnika próby własnego telefonu sprawi, że nie będzie on korzystał z internetu i pomocy innych ludzi (np. w dostępie do internetu ☐). Czy to źle, że uczestnicy harcerskich grup facebookowych chętnie pomogą druhowi, który prosi o kontakt do kogoś, nocleg, a czasem (pewnie nieświadomie) “zwala” na nich praktycznie całe swoje zadanie? A jeśli są to pracownicy gminnego ośrodka kultury? Trudno odmówić innym ludziom prawa do okazania swojej życzliwości “potrzebującemu” harcerzowi. Powinniśmy wręcz być dumni, że nasz ruch wzbudza takie pozytywne odczucia. A jednak w takich sytuacjach coś nam, instruktorom, zgrzyta.



Czuwaj!
Jestem druchem z [blurred]. Jestem na biegu na ćwika w Warszawie i między innymi mam takie dwa zadania :
-Przeprowadź rozmowę z weteranem wojennym.
-Przeprowadź rozmowę z posłem na temat "Jak działają sejm i senat".
Znacie może weterana wojennego lub posła z którymi można dzisiaj porozmawiać? Będę wdzięczny za wszelką pomoc.

[zdjęcie z tegorocznego TDP]



A Wam nie zgrzyta? „Druhowi” doradziłem w komentarzu jak samemu zrobić zadanie by móc poczuć się tym Ćwikiem...

Czym innym jest przyjmowanie czyjejs życzliwości, a czym innym proszenie o nią i wymuszanie jej, które trudno mi nazwać inaczej niż żerowaniem (szerzej na ten temat we wspomnianym już [artykule Dyzmy](#)). Oczywiście nie neguję korzystania z pomocy, kiedy jesteśmy w faktycznej potrzebie, ale próba końcowa zdecydowanie nie jest taką sytuacją. Jeśli uczestnik próby końcowej czuje się “osobą potrzebującą” to coś poszło zdecydowanie nie tak i trudno żeby w ten sposób udowodnił sobie i innym osiągnięty poziom.

Z drugiej strony trudno dziwić się, że harcerz próbuje sięgać po pomoc jeśli zadania próby końcowej na młodzika ma zrobić na terenie zgrupowania obozów, a na wywiadowcę w sąsiednim mieście powiatowym. Zainteresowanie i chęć pomocy zarówno współobozowiczów, jak i mieszkańców miasta jest naturalne tak samo jak sięgnięcie po tę pomoc przez uczestnika próby.

Jak zatem jednoznacznie określić zasady korzystania ze wsparcia innych osób? Po

pierwsze bardzo pomocna jest jego świadomość celu – “wyruszasz by sprawdzić czy sam dasz sobie radę”. Po drugie – zaplanowanie zadań i trasy tak, by uniknąć “naturalnych pokus”. W mojej drużynie większość prób na młodzika i wywiadowcę odbywa się lesie, z dala od obozu i ludzkich osiedli (często z zadaniami typu “nikt nie może Cię zauważyć”). Próbę “wśród ludzi” robimy dopiero na poziomie ćwika, gdy samoświadomość celu u uczestnika jest większa. Po trzecie – podobnie jak z przemieszczaniem się, musimy mieć pomysł jak uczestnik biegu może wykonać swoje zadanie bez żerowania na dobrej woli ludzi. Jeśli potrzebne są mu rzeczy nieosiągalne bez pieniędzy, może zarobić na nie pracą własnych rąk lub dostać razem z zadaniami próby. Po czwarte – dla najbardziej “opornych” warto sformułować wprost zasadę, np. “Nie możesz przyjąć za darmo czegoś za co w innym miejscu się płaci”.

Good tool >>> Good luck

Jeśli rozważane w tym artykule perspektywy skłoniły Cię do przemyślenia jakiegoś aspektu planowanych prób, to bardzo się cieszę, bo taki był mój cel. Próby końcowe jak i cały system stopni są naszymi narzędziami wychowawczymi i niedobrze byłoby posługiwać się nimi bezmyślnie czy po omacku bo “zawsze tak było”. W najlepszych narzędziach, wykonywanych przez mistrzów rzemiosła, każdy detal jest przemyślany i dopasowany do całości. I tego życzę Ci w Twoich próbach końcowych – dużo bardziej niż “powodzenia”, bo wierzę, że ono nie będzie Ci potrzebne.

[Lech Pastwa](#)

Złośliwi w polu „funkcja” wpisują mu „wszystkie”. Założył 301 WGZ-ów „Strażnicy Starodębu” (2006-2010), potem prowadził referat, hufiec, chorągiew, a w końcu reaktywował VIII RwdH-y (2018-2021). Obecnie przewodniczący Komisji Instruktorskiej Podkarpackiej Chorągwi Harcerzy i szef Wydziału Wsparcia Cyfrowego ZHR. Lubi las i wędrówki, nie lubi chipsów. Pozory mylą. Prywatnie jest żonaty, wielodzietny, a czasami również niesamowity.